

Rozmowa z dr Rafałem Chwedorukiem, politologiem z UW



* Czy lewica przeżywa kryzys?

- Jeśli obecny stan lewicy oceniać według jej projektów programowych, stopnia poparcia społecznego i wpływów politycznych, to trzeba na to pytanie odpowiedzieć twierdząco. Oczywiście, w różnych krajach sytuacja jest zróżnicowana, ale nie ulega wątpliwości, że mamy do czynienia ze zjawiskami kryzysowymi.

* Jaka jest geneza tych zjawisk?

- Sądzę, że przyczyny kryzysu należałoby rozpatrywać na co najmniej trzech płaszczyznach. Na pierwszej umieściłbym globalny, ponadnarodowy charakter kryzysu. Nieco upraszczając, można powiedzieć, że ruchy lewicowe stały się ofiarą ogólnych przemian cywilizacyjnych, które po 2. wojnie światowej nabrały wyraźnego przyśpieszenia. Najpierw, w latach 50., jeszcze przed XX Zjazdem KPZR, który stanowi niewątpliwie ważną cezurę w dziejach ruchu, w Europie Zachodniej następował spadek popularności lewicy i jej poparcia. Proces rozwijał się, powodując spory i dyskusje, zwłaszcza w partiach socjaldemokratycznych. Ich symbolicznym ukoronowaniem stał się nadzwyczajny zjazd SPD w Bad Godesbergu w listopadzie 1959 r., kiedy to ostatecznie wyeliminowano z programu marksizm. Zamieszanie ideologiczne zwiększyło się pod wpływem rewolucji neokonserwatywnej lat 70.

Druga płaszczyzna – to następstwa globalizacji i przemian po 1989 r. Europejska socjaldemokracja zagubiła resztki swojej tożsamości, zmuszona została do miotania się między społecznymi powinnościami, wynikającymi z istoty ruchu, a reformami rynkowymi. Trzecia płaszczyzna kryzysu ma charakter narodowy. W Polsce, partia socjaldemokratyczna utworzona po rozwiązaniu PZPR, została uwikłana w budowę kapitalizmu, co dodatkowo zaowocowało rezygnacją z wielu wartości lewicowych. Doprowadziło to do tego, że – jak słusznie zauważył publicysta „Trybuny” – „wielu polityków SLD chciałoby w nim widzieć po prostu partię, której jedynym celem jest zdobywanie władzy”. (Tomasz Borejza „Chłodny prysznic”, „Trybuna” 17-18.01.2009). Zjawisko to wystąpiło nie tylko w Polsce.

* W systemie, nazywanym demokracją parlamentarną, gdy o zwycięstwie decyduje często kaprys kartki wyborczej kryzysy ruchów i partii politycznych nie są zjawiskiem odosobnionym, a więc w pewnym sensie normalnym, nawet gdy pamiętać o ich, w części, globalnym, ponadnarodowym charakterze. Obecne trudności, które przeżywa polska lewica są jednak długotrwałe, czynią wrażenie chronicznych. A jeszcze kilka lat temu, SLD – największa partia lewicowa, zdobył w wyborach ponad 41 proc. głosów...

- Jeśli rozpatrywać obecne trudności polskiej lewicy na tle historii, to ich skala nie odbiega zbyt od przeciętnej w Polsce. SLD – jeśli wierzyć sondażom – ma obecnie poparcie na poziomie wyników wyborczych PPS w II Rzeczypospolitej. 41 proc. poparcie SLD w 2001 r., oceniałbym jako przejściowy ewenement, nawet w dziejach lewicy w tej części Europy. Ewenement, który pojawił się w bardzo określonych, sprzyjających lewicy warunkach, przy katastrofalnym spadku zaufania społecznego do ugrupowań prawicowych i post-solidarnościowych.

Obecnego kryzysu lewicy w Polsce nie nazwałbym chronicznym. Mamy do czynienia ze zjawiskiem podobnym do wahań koniunktury rynkowej: są wzloty i są spadki notowań.

Trudności mogą jednak potrwać dość długo, nie wszystko zależy od zachowań partii lewicowych. Jeśli kryzys ekonomiczny osłabi gospodarkę i spowoduje odczuwalne skutki społeczne, wahadło przesunie się ponownie w lewo.

* W innych warunkach, polska lewica nie pokona trudności?

- Tego nie twierdzą. Oceny komplikuje jednak wyjątkowa specyfika dziejów ruchu komunistycznego w Polsce. PZPR, w przeciwieństwie do partii w Czechosłowacji, w Bułgarii, na Węgrzech, w NRD, nie miała głębszych historycznych korzeni. Poprzedniczka PZPR – Polska Partia Robotnicza, w wyniku historycznych uwarunkowań, powstała na nieco innych niż KPP zasadach programowych. Trwała wojna, nad tradycją KPP ciążyło dziedzictwo społecznej izolacji. PPR wyraźniej starała się nawiązywać do tradycji narodowych. W PZPR obecne były tradycje dalekie od komunistycznych. Np. można znaleźć wręcz endeckich poglądów. Jest i druga cecha specyfiki polskiej, również wiążąca się z historią najnowszą. PZPR była partią władzy, a do partii władzy przychodzą różni ludzie, nie zawsze z pobudek ideowych, często kierujący się motywami dalekimi od wartości wyznawanych przez partię. Skutki tego są dość oczywiste. Wreszcie, trzecia cecha kryzysu wiąże się z klęską lewicy, wyrastającej z „Solidarności”. Część środowisk solidarnościowych miała poglądy lewicowe, które w zdecydowany sposób porzuciła w latach 80. Ugrupowania, które z tego nurtu wyrastały jak PPS, nie zajęły ważnego miejsca na scenie politycznej.

Powiedziałbym tak: w swoich początkach ruch socjalistyczny był wielką ideą bez zorganizowanego ruchu; dziś jest zorganizowanym ruchem bez idei. To historyczne podłoże kryzysu lewicy, nie tylko w Polsce.

* Zmniejszanie się wpływów lewicy następuje w warunkach, w których przyczyny historyczne, zdawałoby się, nie powinny odgrywać kluczowej roli. Europa jednoczy się, powstaje jakościowo owa sytuacja polityczna, znikają granice między państwami, ułatwiony jest przepływ idei, zrewolucjonizowany przepływ informacji...

- To paradoks, ale te procesy również przyczyniły się do „zamieszania na lewicy”. Przypomnę, że początkowo partie socjaldemokratyczne i komunistyczne wobec projektów integracji kontynentu zajmowały stanowisko co najmniej sceptyczne. Skłonne były traktować integrację jako intrygę chadeków, która miała służyć rozmontowaniu europejskich państw socjalnych. Dopiero później nastąpiła zmiana stosunku. W Polsce, ten dylemat nie występował ze względów kulturowych. Partia socjaldemokratyczna poparła ideę integracji, a wprowadzając Polskę do Unii Europejskiej wypełniła testament nie koniecznie własnej formacji. Jednocześnie, polscy socjaldemokraci zapewne sądzili, że ich zaangażowanie w ideę integracji spowoduje poparcie tych odłamów inteligencji, które były związane z „Solidarnością”. O ile pierwsza „Solidarność” była ruchem robotniczym, do którego dołączyła inteligencja, o tyle w stanie wojennym inteligencja w tym ruchu zwiększyła swe znaczenie. Wynikiem poparcia inteligencji dla SLD miało być zapewne utworzenie szerokiej formacji z udziałem środowiska dawnej lewicy KOR. Gdyby to udało się w latach 90. byłby to projekt oryginalny, niemal rewolucyjny, choć oczywiście spychający lewicę w stronę centrum, a więc ze szkodą dla wartości lewicowych. Po powstaniu koalicji AWS-Unia Wolności, ta idea stała się bezwartościowa. Tzw. afera Rywina była jej publicznym pogrzebem, ale tęsknota za nią nie zniknęła. LiD to próba jej wskrzeszenia. Tylko nieudana próba, nieboszczyka nie udało się przywrócić życia.. Myślę, że jedną z konsekwencji prób realizacji tego projektu była rezygnacja z „prostej lewicowości”...

* Tzw. prosta lewicowość, czyli stosunek do problemów praktycznych, jeśli ma nie być improwizacją, powinien wynikać z programu strategicznego, określającego cele dalekosiężne, do których chce zmierzać lewica. Takiego programu nie ma chyba żadna partia lewicowa...

- Lewica nie ma ani wizji przeszłości, ani analizy teraźniejszości, ani programu przyszłości. Sytuacja w Polsce nie jest wyjątkiem, charakteryzuje całą europejską socjaldemokrację. Na tym polega jej kryzys.

Wyodrębniłbym trzy czynniki, które o tym decydują. Czynnikiem pierwszy: lewica okazała się bezradna na poziomie aksjologii, koncepcje programowe partii socjaldemokratycznych nie były wolne od sprzeczności. Lewica głosiła np. hasła wyzwolenia człowieka, a jednocześnie podkreślała rolę wspólnoty; zawsze miała kłopoty z zachowaniem równowagi. Ruchy socjalistyczne rodziły się przeciw liberalnemu indywidualizmowi, z drugiej strony wyzwolony od wspólnoty człowiek mógł stać się egoistycznym homo economicus, pożądanym przez liberalizm. To były odwieczne dylematy lewicy, wobec których współczesna lewica jest ciągle bezsilna. Jeśli sobie gdzieś radzi, to w krajach, których współczesne społeczeństwa sama ukształtowała (Skandynawia).

Czynnikiem drugi: rola państwa. I tu mamy do czynienia ze sprzecznościami. Przy pomocy państwa lewica chciała wyzwolić człowieka, by to państwo... zniszczyć. Jedni twierdzą, że państwo jest jedyną ostoją społeczeństwa w obronie przed kapitalistami; inni – że państwo, z jego niezwykłym charakterem opresyjnym stanowi przeżytek, więc trzeba poszukiwać rozwiązań ponadnarodowych. Kryzys gospodarczy tylko pogłębi ten dylemat, z czego w Polsce mało kto zdaje sobie sprawę.

Czynnikiem trzeci: stosunek do kapitalizmu i gospodarek rynkowych. Partie socjalistyczne rodziły się z idei walki przeciw kapitalizmowi, cały marksizm był przeciw. Tymczasem wprowadzane stopniowo ustawodawstwo socjalne po 2. wojnie światowej, spowodowało, że socjaldemokratyczny program minimum został w zasadzie, co prawda w różnych krajach w różnym stopniu, wykonany. I nadszedł kolejny etap kapitalizmu, symbolizowany przez Reagana i Thatcher. Lewica najpierw ostro zaatakowała i – przegrała. Później próbowała dostosować się (tzw. „trzecia droga” Schroedera i Blaira). I też przegrała.

* Wydawać by się mogło, że po 1989 r. powstała sytuacja, w której – wyciągając wnioski z doświadczeń realnego socjalizmu – powstająca w Polsce nowa formacja socjaldemokratyczna powinna podjąć próbę połączenia walorów demokracji z ideą socjalistyczną, postulaty równości – z prawem do wolności. Zamiast tej próby, zaakceptowano restaurację kapitalizmu w jego najgorszej wersji. Czy podjęcie próby połączenia uniwersalnych zasad demokracji z ideą socjalistyczną mogło zakończyć się powodzeniem?

- Sądzę, że mogło. Kojarzenie wolności i równości nie musi stwarzać dylematu wyboru: albo – albo. Partie socjalistyczne i socjaldemokratyczne takie próby podejmowały, choć z różnymi motywacjami. SLD po 1989 r. znalazł się w nieco bardziej złożonej sytuacji. Chciał (musiał?) dostosować się do nowych warunków, pragnął legitymizacji swego prawa do istnienia, pragnął udowodnić zgodność zasad z wartościami wyznawanymi przez partnerów post-solidarnościowych. Niejako więc hurtowo godził się na ich koncepcje. To, co dziwne: tendencja ta nasilała się, mimo, że rosło poparcie dla lewicy. SLD wygrał nie dlatego, że naśladował solidarnościowców, tylko dlatego, że ufano mu, iż zaproponuje inne rozwiązania problemów społecznych i gospodarczych, co zresztą przed kolejnymi wyborami wszystkie partie – nie tylko lewicowe – zapowiadały. Niektórzy działacze lewicy doszli zdaje się do wniosku, że partia może stać się „zbiorowym Kwaśniewskim”, który musiał być „prezydentem wszystkich

Polaków”. Model jego postawy nie dał się jednak przenieść na partię.

* Socjaldemokracja ma pewne ograniczenia doktrynalne, ale - czy mimo to, w warunkach gdy zwyciężyła w ruchu lewicowym – możliwe jest odrodzenie socjalistyczne? Czy socjalizm to utopia, czy realna perspektywa rozwoju społecznego?

- Socjalizm był zawsze i utopią i zarazem przejawem realizmu. Karol Marks niewątpliwie mylił się, rozwój w 20. wieku poszedł innymi drogami, niż on przewidywał. Ale nadszedł wiek 21, kapitalizm zglobalizował się, świat urynkwował się zgodnie z marksistowskimi prognozami. Marks uważał zresztą, że cały świat wejdzie na zachodnią drogę rozwoju. Społeczeństwa stają się bardziej otwarte, a ruchy lewicowe zawsze miały w takich społeczeństwach poparcie. Podobnie jak wśród potomków imigrantów. Można by udowodnić to zarówno na przykładzie Europy Zachodniej, jak i niektórych regionów Polski.

Dla kolejnych pokoleń młodzieży integrujące się kraje, otwarte granice będą czymś całkowicie normalnym, a to co przeżywają pokolenia współczesne – jedynie historią. Ale równolegle konsumpcyjny wzorzec kulturowy będzie kreował nowe potrzeby, uparcie kształtował wizję świata kolorowych obietnic, które nie zawsze będzie można spełnić. Tymczasem będą temu towarzyszyć strukturalne ograniczania awansu społecznego, większość świata nie jest ojczyzną tylko zamożnej klasy średniej. Te sprzeczności muszą spowodować zwrot społeczeństw w lewo. Jak ten zwrot nastąpi, w jakiej postaci – na te pytania odpowiedzą przyszłe pokolenia. Ale odpowiedzą na pewno, bo większej utopii jak neoliberalny kapitalizm nie ma.

* Co dziś powinno być bazą społeczną partii lewicowych?

- Baza lewicy, zwłaszcza baza społeczna SLD oparta jest ciągle na czynniku historycznym. Stanowi ją, wcale niemała część społeczeństwa, mająca pozytywny stosunek do Polski Ludowej, nieprzypadkowo skupia się ona szczególnie na Ziemiach Zachodnich. Innego elektoratu lewica długo mieć nie będzie. Partie lewicowe muszą starać się ten elektorat utrzymać i doczekać lepszych czasów. W b. NRD powstała po b. SED Partia Demokratycznego Socjalizmu (PDS), przez długi czas nazywana była partią nostalgiczną. Przyszedł długotrwały kryzys gospodarczy, partia socjaldemokratyczna (SPD) przeżywa trudności, PDS połączyła się z innymi ugrupowaniami lewicowymi i zajęła już liczące się miejsce na scenie politycznej Niemiec. To pouczający przykład. Polska lewica powinna, sądzę, szukać również kontaktu z grupami społecznymi, które stały się ofiarami transformacji, rozwiązywać ich problemy. Sytuacja będzie zmieniać się. Kryzys gospodarczy w Polsce będzie, zdaje się długotrwały, w najbliższych latach zaostri się (zmniejszą się środki z Unii Europejskiej, wygasną dźwignie rozwoju związane z przygotowaniami do Euro 2012, ulegną wyczerpaniu zasoby stworzone w Polsce Ludowej). Partie lewicowe powinny być na to przygotowane.

Rozmawiał: Jerzy Kraszewski